

# Jerzy Machnacz

---

## 14. niedziela zwykła, Jezus jest człowiekiem

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 14/1, 302-304

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

śmierci. Kobieta z krwotokiem jest wyłączona ze wspólnoty z ludźmi i Bogiem. I to wyłączenie, ta izolacja jest jej duchową śmiercią, jeśli fizycznie utrzymuje się jeszcze przy życiu.

Tylko On! w Nim cała moja nadzieja! On może przywrócić mi zdrowie i godność człowieka! – tak sobie myśli kobieta nieuleczalnie chora na krwotok.

Kobieta nieuleczalnie chora stawia wszystko na jedną kartę. On, Jezus, jest dla niej ostatnią deską ratunku. Dotyka Jezusa! Dotknięcie, związane z takimi nadziejami, nie jest otarciem się o siebie, lecz jest spotkaniem. Otarcie dokonuje się w fizycznej, materialnej przestrzeni. Spotkanie – tylko w obszarze osób, ono jest wydarzeniem. Z jakim darem wiąże się spotkanie Jezusa z kobietą chorą na krwotok?

On ją dostrzegł w tłumie! Popatrzył jak na człowieka. I w tym darze spotkania ona odzyskuje siebie i swoje zdrowie.

Jezus jest wrażliwy na człowieka, uczulony na jego los. On widzi niewidomego, słyszy niemego, kieruje swe kroki ku sparaliżowanym, spotyka się z trędowatymi, pozwala się dotknąć nieczystym, budzi nadzieje w wąpiących. Ludzie ściskają Go ze wszystkich stron, a On czuje dotknięcie kobiety chorej nieuleczalnie. Kto Mnie dotknął?

Jezus jest CZŁOWIEKIEM wśród ludzi! Być CZŁOWIEKIEM znaczy: być dla drugiego i z drugim. I wielu zdawało sobie z tego sprawę, wyczuwało, że „Jego bycie dla drugiego”, konkretyzuje się w: „On jest moim zbawieniem”.

W sytuacji, w której jestem, w której będę skazany tylko i wyłącznie na siebie, kiedy wszyscy mnie opuszczają, a ja nie będę miał siły utrzymać w mej ręce kochającej mnie dłoni, wtedy On będzie ze mną i dla mnie, i mnie weźmie w swoje ramiona.

Wbrew wszelkiej nadziei zachować nadzieję, popatrzeć na CZŁOWIEKA Jezusa, dotknąć Zbawienia.

Wiara cię ocaliła, idź w pokoju!

Wiara ocala, spotkanie daje życie, pokój jest przyjaźnią z Bogiem. Kto żyje w pokoju z Bogiem, ten ma Boga, życie, po swojej stronie. „Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było”. Amen.

*ks. Jerzy Machnacz*

## 14. NIEDZIELA ZWYKŁA – 9 VII 2006

### Jezus jest człowiekiem

„Jak pojawienie się tęczy na obłokach w dzień deszczowy, tak przedstawiał się ów blask dokoła. Taki był widok tego, co było podobne do chwały Jahwe” – na tle tęczy dokonuje się postawienie Ezechiela na nogi, czyli jego powołanie na proroka, obdarzenie misją. A trzeba wiedzieć, że tęcza jest znakiem obecności Boga, Jego życzliwości dla nas. Otóż Bóg po potopie obiecuje Noemu, że już nigdy nie zwróci się przeciw człowiekowi, że już nigdy nie będzie ludzi karał śmiercią. Ciemne, deszczowe chmury zapowiadają nieszczęście, tam gdzie one się pojawiają, tam też pojawia się tęcza, znak, że Bóg jest, jest z człowiekiem, dla człowieka i człowiekowi błogosławi. Ezechiel zostaje powołany przez Boga, on otrzymuje swoją misję na tle tęczy, znaku życzliwości Boga dla ludzi.

Ezechiel ma iść do ludzi, którzy nie są święci! Ci ludzie wiedzą swoje! Do tych, którzy wiedzą swoje, Bóg posyła proroka z nadzieją, iż będą wiedzieli, że jest prorokiem, że wsłuchają się w jego misję.

Lud buntowników, ci, którzy występują przeciw Bogu do dnia dzisiejszego, ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałych sercach. Ci ludzie wiedzą swoje! Czy w ich wiedzy, zatwardziałości, obstawaniu przy swoim jest życie? Czy oni wiedzą, za czym się opowiadają?

Trudno być wybranym przez Boga wśród ludzi! Zadanie proroka nie jest łatwe, nie będzie też łatwe jego życie.

A kiedy nadeszła pełnia czasów, Bóg zesłał człowiekowi swojego Syna. Syn Boży „Dzieciątko Jezus nie spadło z nieba! Narodziny Jezusa to była bardzo ludzka sprawa. Jezus wszedł w ściśle określony czas i ściśle wyznaczoną przestrzeń, stał się człowiekiem „z krwi i kości”. Przyjął na siebie wszystko, co ludzkie. Nie były Mu obce pragnienie i głód, ale też wiedział, czym jest dobre wino i uczył z przyjaciółmi; potrafił się śmieć i wiemy, że płakał oraz przeżywał chwile głębokiego wzruszenia. Wielu Go kochało, z niektórymi chętnie przebywał, wiedział, czym jest miłość i wielu było Mu nieżyczliwych; On szukał kontaktu z ludźmi, nie bał się ich; dla garstki, można ich policzyć na palcach jednej ręki, był niewygodny, dlatego uczynili wszystko, aby zakończyć Jego życie, by raz na zawsze nie było Go wśród żywych.

Jezus jest CZŁOWIEKIEM. Jezus przyjął na siebie wszystko, co ludzkie, oprócz grzechu. Grzech jest nieludzki, bo zabija człowieka. W CZŁOWIEKU Jezusie jest życie. Jego życie jest miłością do człowieka, bo On całym swoim istnieniem: życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem dla drugiego i z drugim. Jezus nie jest nigdy sam dla siebie! Na tym polega ludzkość CZŁOWIEKA.

Jezus był bardzo ludzki, za ludzki, zbyt ludzki dla wielu ludzi, np. dla swoich najbliższych, sąsiadów, mieszkańców Nazaretu. Oni wiedzą swoje! Oni wiedzą o Nim wszystko! Nie może ich pouczać, to oni mogą Mu wiele o Nim powiedzieć. Jest jednym z nich, jest taki sam, jak oni. Oni nie mogą, nie są w stanie zrozumieć, że jest Prorokiem.

Najbliżsi odrzucili Go, nie uwierzyli w Niego, nie spotkali się z Nim, nie doświadczyli Boga na ziemi, bo był im za bliski, za ludzki, bo był z nimi i dla nich.

Inni odrzucili Jezusa, prawdziwego Boga, w imię własnego obrazu Boga. Dlaczego? Bo Jezus opowiadał o Bogu jako dobrym Ojcu, pełnym miłosierdzia względem syna marnotrawnego. Ten obraz Boga przekracza, niszczy obraz karzącego Boga, Boga stojącego na staży przepisów.

Bóg Jezusa ma serce, serce pełne miłości dla człowieka. U Ojca jest zbawienie, a nie w Prawie i przepisach. Religia to nie moralność. My mamy Prawo, w imię Prawa można drugiego ukamienować! Prawo mówi o grzechu, czy ktoś jest bez grzechu? Grzech nie należy do istoty człowieka, wskazuje na przynależność do tej ziemi, odwrócenie się człowieka od Boga. Jezus wie, co to znaczy, i wie, co to znaczy być całym swoim istnieniem z Bogiem. Dlatego On jest tak ludzki, że przeraża tych, co byli gotowi w imię Boga rzucać kamieniami w grzesznego człowieka.

Jeszcze inni odrzucili Jezusa, wyrzucili Go poza miasto i ukrzyżowali, aby mieć na zawsze z Nim święty spokój, bo nie pasował do ich wyobrażeń o władzy: Bóg – mimo wszechmocy – nie może wszystkiego zrobić z człowiekiem, bo wszechmocą Boga jest

Jego bezgraniczna miłość do człowieka; człowiek zaś może wszystko zrobić z Bogiem, człowiek nie jest niczym ograniczony.

Przyszł do swoich, a swoi Go nie przyjęli. Jezus został odrzucony przez najbliższych, przez mieszkańców Nazaretu, przez sprawujących władzę religijną i polityczną, bo nie pasował do ich wyobrażeń. Przyszł do swoich, czyli do nas, i my mamy nasze wyobrażenia o Nim. Wcale nie jesteśmy lepsi od ludzi, do których został posłany przez Boga prorok Ezechiel, niczym się nie różnimy od mieszkańców Nazaretu, od tych, którzy opowiedzieli się przeciw Jezusowi w imię władzy religijnej i politycznej. I dla nas Jezus jest za ludzki, zbyt ludzki. A przecież tylko On pokazuje ludziom, nam wszystkim tutaj zgromadzonym w Jego Imię wokół tego ołtarza, co to znaczy być CZŁOWIEKIEM.

Kiedy w moim życiu pojawiają się ciemne, deszczowe chmury i biją gromy z nieba, wtedy wypatruję tęczy, że nie jestem sam, że nie jestem pozostawiony samemu sobie, że Bóg jest ze mną. I kiedy myślę o swoim życiu i staram się je kształtować, to myślę i działam w świetle słów i czynów Jezusa, bo On był CZŁOWIEKIEM wśród ludzi, On pokazał człowiekowi, na czym polega istnienie człowieka. Amen.

*ks. Jerzy Machnacz*

## 15. NIEDZIELA ZWYKŁA – 16 VII 2006

### Apostolstwo

1. Wyobraźmy sobie, że Chrystus Pan nigdy nie przywołał do siebie owych Dwunastu i że nigdy ich nie rozesał, i nigdy im nie przykazał głoszenia całemu światu bliskości królestwa Bożego i konieczności nawracania się. Kim bylibyśmy wówczas? Jakie zasady rządziłyby dziś naszym życiem? w czym pokładalibyśmy nadzieję i co byłoby przedmiotem naszej wiary? Ze śmiercią ostatniego z Apostołów zaginęłaby wieść o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym, Zbawicielu człowieka. Mówiąc o tym, używamy trybu przypuszczającego, gdyż wiemy, iż stało się inaczej. Wyobrażenie sobie takiej hipotetycznej sytuacji uzmysławia nam, że wierzymy między innymi dzięki temu, że ktoś kiedyś chciał pójść i głosić, ryzykując życiem, rezygnując z jakiejś życiowej stabilizacji, zostawiając swoje rodzinne strony i grono przyjaciół. Ktoś kiedyś wyruszył w nieznane, wiedziony niezrozumiałym dla wielu imperatywem. Ktoś kiedyś wybrał się w drogę, aby wypełnić nakaz Pana: „Idźcie na cały świat i nauczajcie”. Dzisiejsza liturgia słowa zachęca nas do spojrzenia na nasze chrześcijaństwo właśnie w kategoriach daru, który otrzymaliśmy dzięki łaskawości Pana Boga i wielkoduszności ludzi, daru, który jednocześnie jest wielką powinnością, wezwaniem i posłannictwem.

2. Ukazując nam dziś uczniów Chrystusa podejmujących trud głoszenia Dobrej Nowiny, Kościół uświadamia nam, że apostołstwo należy do natury naszej wiary, że jest powołaniem każdego bez wyjątku chrześcijanina. A to znaczy, że nie można być wyznawcą Chrystusa w pełnym tego słowa znaczeniu, jeśli się nie jest apostołem, a więc człowiekiem świadomym swego posłannictwa. Myliłby się bardzo ten, kto chciałby słowo „apostoł”